

Wulgarność jako cnota

21 sierpnia 2024

Rewolucja industrialna i jej skutki oczywiście nie są nam obce. Ale jakim cudem doprowadziła do powstania skinerki? Wszystko zaczęło się w Wielkiej Brytanii, gdy wielkie maszyny przeobraziły rynek pracy, co wiązało się z odwróceniem układu społecznego tego kraju do góry ogonem. Fabryka powstawała na fabryce i siła robocza masowo opuszczała pola rolne na rzecz miast i abysmalnie zbudowanych domostw rzędowych zwanych „zabudową szeregową”.



Życie w szeregowcach z czasów rewolucji industrialnej wiązało się z okrutnymi warunkami. Robotnicy wraz z rodzinami, ściśnięci między (bardzo krzywymi, dodam) ścianami grubości czasem jednej cegły, cierpieli na zimno, jak i skutki braku kanalizacji. Jeśli nie zabiła ich cholera, panująca wzdłuż ścieków płynących ciasną ulicą, zabiły ich chemikalia. Skutki uboczne pracy spotykały choćby pracowników farbujących materiały nowymi syntetycznymi barwnikami (toksyczne ścieki z fabryk również zatruwały rzeki) lub kobiety malujące tarcze zegarów radioaktywnymi farbami. Trudno też nie wspomnieć o pracujących dzieciach. O tym wszystkim otwarcie i bez wstydu uczą na historii.

Nikogo nie zdziwi to, że tak nikczemne warunki życia i ogólna nędza szerzyła patologie wśród „klasy robotniczej”. Oderwanie ludzi od dotychczas im znanej ziemi i zepchniecie do obcej ciasnoty, na pewno też zrobiło swoje. Alkoholizm, prostytutka, złodziejstwo – z tym zaczęły kojarzyć się miasta. Burżuazja uciekała od nowego mieszczańskiego zgiełku na przedmieścia lub wsie, zamieszkując w odizolowanych błogich wspólnotach małomiasteczkowych, lub w wielce modnych „wiejskich domach” na odludziu. Takie były początki brytyjskiej dynamiki podziału klasowego, obowiązującej ponad 200 lat.

Brytyjska burżuazja żyje pod kloszem, i tego klosza jest dumna. Wyobrażając sobie Anglię, często wyobrażamy sobie spokojne uliczki, grzecznych ludzi, herbatkę i ewentualnie zadbane teriery na skoszonym trawniku. Ten wizerunek to pantomima. Burżuazja wierzy w tę pantomimę, bo codziennie ja odgrywa, na scenie swojego zamkniętego społeczeństwa. Stwierdzi „ludzie z klasy robotniczej są zwykle rasistami, ponieważ są gorzej wykształceni” i włączy telewizor, by oglądać mniejszości etniczne z bezpiecznej odległości. Porządny Anglik dba o konwenanse społeczne, „kulturę osobistą”, i otwarcie gardzi hołotą z ceglanych szeregowców i azbestowych wieżowców.

W latach 1960. młodzi ludzie z miast zaczęli pluć na te wartości. Czuąc pogardę, która ich przytłaczała, zamiast podporządkować się układowi społecznemu, wyszli im naprzeciw. Otwarcie wykrzyczeli dumę z tego, że są hołotą. Otwarta wulgarność była antytezą wszystkiego, co „grzeczne” i „wykwintne”. Nie byli grzeczni ani kulturalni, i dumnie nosili obelgę „cham”. Wulgarność stała się cnotą, bo sugerowała wyzwolenie od burżuazyjnych konwenansów i „kulturalnego” zakłamania. Był to bezkompromisowy, środkowy palec skierowany w pasywną agresję burżuazyjnych tchórzy – była to duma klasy pracującej.

Skin ma swój początek jako taki właśnie chamski chłopiec. Dawniej był to jakikolwiek młodzian, który gardził tym, co

uchodziło za „porządne” i nim gardziło. Czy był rodowitym Anglikiem, czy częścią nowej fali migracyjnej z Commonwealthu, był pariasem w oczach burżuazji.

Określenie „skinhead” jest starsze od oficjalnej subkultury. Nawiązuje do łysej pały, która według legendy zapobiegała ciągnięciu za włosy podczas bijatyk. Zgolenie głowy symbolizowało też odcięcie się od wizerunku schludnie uczesanego „poprawnego” człowieka. Z biegiem lat uformowała się subkultura, dumnie nazwana na część tej obelgi nadanej im przez „porządnych” ludzi.

Skinheada też definiowały buty robocze, najczęściej Martensy. Nosił je poza miejscem pracy, bo po pierwsze były jego robotniczą chwałą, a po drugie przydawały się, gdy ktoś potrzebował twardego kopniaka.

Nawiasem można powiedzieć, że punk powstał w podobnych okolicznościach i również zaadoptował buty tego sortu poprzez skojarzenie ich z wulgarnością robotniczej hołoty. Często obie subkultury żyły w harmonii, łączone dolą. Czasami zaś brutalnie ze sobą rywalizowały, dzielone nastawieniem wobec tej doli.

W przeciwieństwie do punków, którzy pokazywali swoją pogardę wobec burżuazyjnej poprawności, poprzez ubieranie się jak koczkodany i szczycenia się brudem, skin nie był skłonny sobie ubliżać w ten sposób. Zamiast akceptować poniżenie i porównywać się do śmieci, jak punkowcy, skini nie pluli na własną godność.

We wczesnych latach subkultury, skin nosił wyprasowane koszule zapięte na ostatni guzik i oprócz roboczych dżinsów gustował w praktycznych, lecz schludnych portkach Sta-Prest. Zespół Last Resort nostalgicznie nawiązuje do tej ironii antyspołecznego człowieka w spodniach na kantkę piosenką pt. „Stormtroopers in Sta-Prest”.

Chodziło tu o godność ludzi wzgardzonych, o dumę klasy

pracującej. Choć wielu skinów gardziło polityka jako kolejną burżuazyjną pantomimę, niektórych interesował marksizm, a większą część zaś ekonomiczny patriotyzm.

Jak połączyć dumę klasy pracującej z napływem taniej siły roboczej? Brytyjskie miasta były głównymi ofiarami masowej migracji, przez co też stawały się polami rasowych bitew; to samo życie uczyło klasę pracującą o rasizmie. Burżuazja zaś trwała w swoich bastionach ignorancji, i dumnie pluła na cierpienie miast. Dlatego kwestie rasowe stanowiły jedność z ogólną sytuacją brytyjskiego robotnika zostawionego na pastwę losu.

W latach 1980. skin był już synonimem patrioty, rasisty, nacjonalisty. Ruch polityczny National Front świecił triumfy, a skini stanowili ich największy (i najgłośniejszy) elektorat. Koncerty Rock Against Communism zaczęły definiować gatunek Oi!, o co zadbał świętej pamięci Ian Stuart. Skini o innych poglądach (lub ich braku) byli wówczas niewidzialni dla ogólnego społeczeństwa. Z czasem nurt White Power zaadoptował bardziej bojowy ubiór i zastąpił zapinane kraciaste koszule robocze tożsamościowymi t-shirtami. Surplus wojskowy, często noszony przez robotników, nabrał charakter polityczny. Martensy zaś zostały nieodłączną, rozpoznawalną częścią wizerunku każdego skina (chyba że wolał adidas model Samba).

To właśnie White Power Skinhead został głównym typem skina eksportowanym poza Brytanie. Eksport był pozbawiony szerszego kontekstu brytyjskiej wojny klasowej- teraz chodziło tu o czysty nacjonalizm i koncepcję zwaną „białą dumą”. W każdym kontekście narodowym miało to inny kształt zależny od kultury danego kraju. Na przykład w Stanach Zjednoczonych etniczny nacjonalizm pokrywał się z rasistowską muzyką country i południowym rasizmem, co widać w zespołach takich jak Redneck 28.

Polska scena RAC była piękna i różnorodna. Pogańska tematyka

Szczerego wcale nie odbiegała od tematyki brytyjskich hitów tamtej epoki, takich jak „See you in Valhalla” lub „Son of Odin” zespołu No Remorse. W przeciwieństwie do zachodnich zespołów, nawiązujących do mitologii skandynawskiej, muzyka Honoru promowała wierzenia naszych polskich przodków. Legion zaś, sobą samym i swoją popularnością, pokazuje silną rolę katolicyzmu w polskim nacjonalizmie. Nawiązania do katolickiej historii Europy widać też we francuskim RAC-u (np. „Charles Martel” zespołu Brutal Combat, lub „Jeanne” Bunker 84). Skrewdriver, podobnie jak Aborcja która została Deportacją, zaczynał karierę jako zespół punkowy.

Zamiast szeregowców polscy skini zamieszkiwali blokowiska. W globalnym fenomenie subkultury skinheadowskiej widać więc podobieństwa i różnice.

Słowa o białej dumie były słuchane przez ludzi, których codziennością były starcia z obcymi na własnych ulicach, zarówno jak i przez tych, którzy wcześniej nie musieli zastanawiać się nad takimi tematami. W Polsce osób ciemnoskórych dało się doświadczyć jedynie w telewizji, komunizm upadł nie tak dawno i kraj otwierał się na kulturę Zachodu. Gatunek RAC często był pierwszym oświeceniem młodych Polaków: ostrzegał przed odległym zagrożeniem ideologii multikulturalizmu, leczył z kapitalizmu, zanim się zakorzenił, uświadamiał o źródłach cierpień narodu i dawał im dumę z tego, kim są i o co walczą.

Można uznawać skinerkę za przestarzałą relikwię, lub wstydzić się reputacji łysych pał w glanach. Nie jest to miejsce na dyskusję o „dobrej optyce”, iż nie o to tu chodzi. W bezkompromisowym odrzuceniu społeczeństwa tkwiła niegdyś szlachetność człowieka stojącego na przekor świata – Króla bez Korony, jak nazwał to Jerome Reuter. Amen.

Autorstwo: Hugh Jarse

Zdjęcie: [PixaBay.com](https://pixabay.com) (CC0)

Źródło: [3Droga.pl](https://3droga.pl)